

że jestem w Lublinie, i poprosił mnie o krótkie spotkanie w sprawie środków dla szpitala. Chciałem wymigać się z wizyty, ale Krzysiek się zaparł. Nie pomogły moje argumenty. Odniosły wręcz przeciwne skutki. Krzysiek poprosił tylko o pięć minut na przekazanie dokumentów, a w tym czasie zjedźcie na dół dr Bielak i zrobi mi EKG. Wypijemy po koniaku i w drogę. Koniak wypiliśmy, ale w drogę już się nie wybrałem. Doktor Bielak wskazał palcem „na górę na oddział”, co oznaczało przerwanie dalszej podróży i pobyt w szpitalu. Płacz żony i słowa doktora Bielaka: „Pan się kładzie, a dojechać pan może, ale tylko do Ryk” - zakończyły dyskusję i nadzieję na wyjazd.

W nocy urodził się pod kontrolą lekarzy mały zawał podwsięrdziowy. Tak więc lato 1996 roku stało się „czasem mojej próby”. Choroba, kierowanie Ministerstwem, pobyty w szpitalach: w Lublinie, Konstancinie i w Aninie (...) Kiedy „Wyborcza” doniosła, że przebywam w szpitalu na alei Kraśnickiej w Lublinie, przyszło tyle ludzi, że zdeorganizowali pracę oddziału. Dyrektor Skublewski musiał zorganizować „białe warty”. Leżałem więc sobie obłożony różnymi książkami i gazetami. (...)

Mijały kolejne dni, wracałem do zdrowia i aktywności politycznej. Ludzie darzyli mnie szacunkiem. Często przychodzili zamienić dwa słowa albo po prostu przywitać się. Wspaniale się zachowali pracownicy, wiceministrowie: Michał Jagiełło, Tadeusz

**Zdzisław Podkański** - polityk i urzędnik, w latach 1994-1996 wiceminister, następnie do 1997 r. minister kultury i sztuki, poseł na Sejm II, III i IV kadencji, od 2004 do 2009 r. poseł do Parlamentu Europejskiego VI kadencji.

Urodził się 18 października 1949 r. w Guzówce, gm. Wysokie, woj. lubelskie, w rodzinie chłopskiej. Studia historyczne ukończył na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie w 1972 r. Pracę zawodową rozpoczął w Towarzystwie Wiedzy Powszechnej, a następnie kontynuował ją w Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym i organizacjach młodzieżowych. Przez ponad 8 lat był dyrektorem Biura Zarządu Głównego Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie. W latach 1992-1997 pracował w Ministerstwie Kultury i Sztuki, kolejno na stanowiskach: pełnomocnika ministra, podsekretarza stanu, a następnie ministra kultury i sztuki. Działalność społeczną rozpoczął w 1966 r. w Związku Młodzieży Wiejskiej. Od 1970 r. był członkiem ZŚL (później Polskiego Stronnictwa Ludowego). W 1991 r. wybrano go na prezesa Zarządu Wojewódzkiego PSL w Lublinie. Od 1998 r. pełnił funkcję marszałka Sejmiku Chłopów Polskich. Od kwietnia 2006 r. był prezesem PSL „Piastr”. Obecnie jest prezesem Stronnictwa „Piastr” i wiceprzewodniczącym Sejmiku Województwa Lubelskiego. Interesuje się historią Polski i sztuką ludową. Dużo czyta, wolne chwile spędza z rodziną. Jego hobby to pszczelarstwo.

Polak i Marian Rosik, dyrektorzy departamentów, a w ślad za nimi pozostali pracownicy - no, może z pewnymi wyjątkami. (...)

Mój pobyt w szpitalu w Lublinie spowodował wizyty m.in. ówczesnych wicepremierów: Romana Jagielińskiego, Mirosława Pietrewicza, Grzegorza Kołodki. Na bieżąco interesował się minister zdrowia Jacek Zochowski. Ich pobyty poruszały środowisko. (...)

Po wyjściu ze szpitala zostałem na kilka dni w Lublinie na Czechowie. Radość moja była krótka, bowiem z mojej winy zdarzyła się pomyłka w lekach. Pomyłka, która mogła kosztować mnie życie. Czulem się fatalnie. Ból głowy, mdłości stawały się coraz silniejsze. Pomimo próśb i rad żony, żeby zadzwonić do szpitala, zwlekałem z decyzją powrotu. Tak bardzo chciałem być w domu. Zadzwonił telefon. Na linii Edward Hunek, Wojewoda Lubelski. - Jak się czujesz? - zapytał. - Fatalnie, niedobrze mi. Kończę rozmowę, bo zemdleję - odpowiedziałem. - Za niedługą wpadają dyrektor szpitala Krzysztof Skublewski i jego zastępca, Janusz Czarnacki. Za nimi przyjechało pogotowie. Pamiętam, jak wyruszyliśmy do szpitala, a później srebrne ściany, dużo ludzi w białych fartuchach i płaczącą żonę. Kiedy znowu otworzyłem oczy, jeden z nich powiedział:

- Będzie żył, to nie zawał. - Zasnąłem...

Fragmenty tekstu s. 5, 57-59, 171



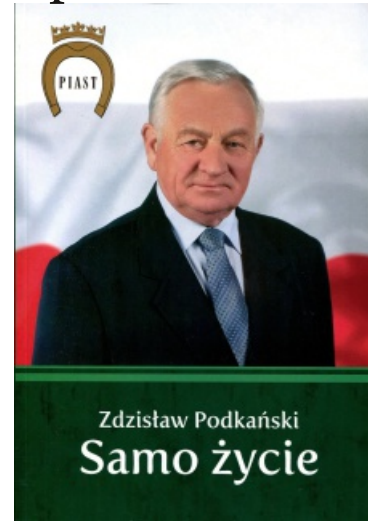
Dom Kultury  
Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej



## Spotkanie autorskie i promocja książki byłego ministra kultury

# Zdzisława Podkańskiego

# Samo życie



Patrząc wstecz, dochodzę do wniosku, że całe moje życie zawodowe było skupione na służeniu i pracy dla dobra kraju i narodu. Szczególną troską otaczane były i są działania dla zachowania tożsamości narodowej, kulturowej i wszechstronnego rozwoju wsi. Wśród tych licznych problemów, z jakimi miałem do czynienia, zawsze na pierwszym miejscu stawałem dobro człowieka i pomoc w załatwieniu życiowych spraw.

Moja świadomość kształtowała się w działalności z młodzieżą, a następnie w ruchu ludowym, w Sejmie, Europarlamentacie oraz w pracy z twórcami ludowymi i na najwyższych stanowiskach w resorcie kultury. Nigdy nie zadowalałem się minimalnymi wynikami czy też „płynięciem” z ustalonym nurtem politycznym i programowym. Zawsze poszukiwałem nowych dróg organizacyjnych i merytorycznych. Mogę tutaj wliczyć dziesiątki inicjatyw, które zostały zaakceptowane i służą społeczeństwu do tej pory, a niektóre pozwoliły na przyjęcie nowych kierunków prac. Utworzenie Fundacji Ochrony i Rozwoju Twórczości Ludowej dało początek jednoczeniu się organizacji pracujących na rzecz wsi i rolnictwa.

Wraz z nowymi wyzwaniem stojącymi przed rolnikami postanowiliśmy z grupą działaczy powołać Sejmik Chłopów Polskich. Inicjatywa ta przez lata dobrze służyła wsi i rolnikom. Wyzwoliła aktywność wielu dotychczas uspionych działaczy, którzy nie mieli swojej platformy programowej. (...)

### **Byłem ministrem**

Moja mama, Joanna Podkańska, modliła się, żebym został księdzem. Z zadowoleniem patrzyła, jak wchodziłem na przyznę desek i głosiłem „kazania”. Gładziła mnie po głowie i wychwalała przed sąsiadkami, które przychodziły posłuchać „kazań”. Bóg miał jednak inne plany i poszedłem Jego drogą. Praca zawodowa, działalność społeczna i polityczna otwarty mi drogę do Sejmu RP i Ministerstwa Kultury i Sztuki. (...)

Obejmując urząd Ministra Kultury i Sztuki, dokonałem bilansu moich szans i za-



foto: Marek Dybek

Zdzisław Podkański  
na opłatku w czasie  
IX Ogólnopolskiego  
Przeglądu Zespołów  
i Grup Koleśniczych,  
Dom Kultury LSM, Lublin  
20 stycznia 2019 r.

- Na drugim planie od  
lewej:  
europoseł prof. Mirosław  
Piotrowski,  
dyrektor Zespołu Tańca  
Ludowego UMCS Lech  
Leszczyński  
i Krzysztof Podkański (syn  
ministra)

grożeń. Szansę na powodzenie dawało mi doświadczenie zawodowe i społeczne. Przeszedłem niemalże wszystkie szczeble w administracji samorządowej i państwowej. Byłem instruktorem, wiceprzewodniczącym rady miejskiej, kierownikiem, dyrektorem, pełnomocnikiem ministra, wiceministrem i członkiem wielu rad społecznych w organizacjach kulturalnych. Urodziłem się i wychowałem na wsi, pracowałem na wsi i w mieście. Wierzyłem, że dam radę. Słabą moją stroną było środowisko, z którego się wywodzę. Niektórym z tak zwanych intelektualistów nie mieściło się w głowie, że minister może nie pochodzić z Warszawy albo z Krakowa. Braki nadrabiałem pracowitością, otwarciem na ludzi i różne środowiska. (...)

Najszybciej nawiązałem kontakt z rektorami wyższych uczelni artystycznych, hierarchami kościelnymi i ze środowiskiem konserwatorskim. W sprawach zabytków odbywałem spotkania z władzami wojewódzkimi: wojewodami, prezydentami, dyrektorami wydziałów wojewódzkich, konserwatorami zabytków, biskupami i parlamentarzystami. Ta koordynacja szybko przyniosła efekty. W ślad za tym podjęliśmy współpracę z dyrektorami domów kultury, m.in. poprzez wdrożenie nowego programu „Ginące zawody”. W sprawach zabytków bardzo pomocny był wiceminister prof. Tadeusz Polak.

Największe problemy na starcie miałem z zabezpieczeniem środków na inwe-

stycję. Z Tadeuszem Polakiem znaleźliśmy rozwiązanie, by przegrupować środki z za- bytków na budowę m.in. obiektów na potrzeby szkolnictwa artystycznego. Ten nasz zabieg pachniał świadomym naruszeniem dyscypliny budżetowej, dlatego na początku prowadzone były długie rozmowy. Porozumienie z panem Lasotą, prezydentem Miasta Krakowa, podpisaliśmy około północy. Inaczej było np. w Poznaniu. Transakcja udana, tak jak kilka innych. Publicznie podziękował mi na rozpoczęciu roku akademickiego w Poznaniu prezydent Kaczmarek, który powiedział: - Kiedy zadzwonił do mnie minister Podkański, to do siedzącego tu obok mnie mojego zastępcy powiedziałem: „Ten minister chyba zwariował!”. Pomyślałem jednak: „A jak nie zwariował?” Nowe obiekty dla Akademii Muzycznej w Poznaniu zostały wybudowane rok przed ustalonym terminem, a Papież Jan Paweł II je poświęcił.

#### ***Igranie ze śmiercią***

Było to w 1996 roku. Razem z żoną wyruszyliśmy do Warszawy na 25-lecie ślubu państwa Rosatich. Żona jak zwykle w takiej sytuacji była bardzo podniecona i chyba przeżywała, jak wypadnie w nowej kreacji. Wyglądała naprawdę pięknie. Gorzej było ze mną. Od kilku godzin odczuwałem dodatkowe skurcze serca. Z zadumy, co robić, wyrwał mnie telefon Krzysztofa Skublewskiego, dyrektora Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Krzysiek ucieszył się,



Dom Kultury  
Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej



# Spotkanie autorskie i promocja książki byłego ministra kultury Zdzisława Podkańskiego *Samo życie*



Spotkanie odbędzie się  
w czwartek 4 kwietnia 2019 r. o godz. 18.00

w sali widowiskowej Domu Kultury LSM  
w Lublinie, ul. K. Wallenroda 4a, tel. 81 743 48 29, [www.domkulturyism.pl](http://www.domkulturyism.pl)

***Wstęp wolny***

W czasie spotkania będzie można nabyć książkę Zdzisława Podkańskiego *Samo życie*,  
Wydawnictwo NORBERTINUM, Lublin 2019